

T. XXIII (2020) Z. 4 (60)
 ISSN 1509-1074
 10.24425/rhpp.2020.135103

**ROCZNIK
 HISTORII PRASY POLSKIEJ**

Organized leisure in the 1960s:
 Holiday homes for residents
 of Nowa Huta as reported by
 the weekly *Głos Nowej Huty*

**Zorganizowany wypoczynek
 mieszkańców Nowej
 Huty w latach 60.
 w świetle „Głosu Nowej
 Huty”**

Instytut Historii i Archiwistyki
 Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
 ul. Podchorążych 2
 PL 30-084 Kraków

e-mail: agnieszka.chlosta-sikorska@up.krakow.pl
<https://orcid.org/0000-0003-2451-5343>

**Agnieszka
 CHŁOSTA-SIKORSKA**

KEY WORDS:

Poland in the 1960s, organized leisure, workers' holidays in the socialist system, state-company owned holiday homes, Cracow-Nowa Huta, local press

SŁOWA KLUCZOWE:

PRL, wczasy, „Głos Nowej Huty”, Nowa Huta, prasa, Fundusz Wczasów Pracowniczych, zakładowe ośrodki wczasowe

ABSTRACT

The Vladimir Lenin Steelworks and other state-owned enterprises in Nowa Huta, the eastern district of Cracow, ran a number of holiday centres all over Poland and encouraged their staff to spend their leave in those places with their family members and colleagues. This form of organized leisure was also promoted by the press. So for example *Głos Nowej Huty*, a weekly issued by the Workers' Council of the VL Steelworks, published articles showing the attractions and, occasionally, problems of individual holiday homes. At the same time readers were encouraged to file in their application in good time. The publicity contributed to the success of this type of organized leisure — the number of people who took up this offer increased year on year throughout that period.

ABSTRAKT

Huta im. Lenina i inne zakłady zlokalizowane w dzielnicy oferowały wypoczynek w licznych zakładowych ośrodkach wczasowych całego kraju. Można tam było spędzać czas w gronie rodziny i znajomych. Pracownicy byli zachęceni do korzystania z oferty wypoczynku także za pomocą prasy. „Głos Nowej Huty” — Tygodnik Samorządu Pracowniczego HiL, przypominał o konieczności złożenia stosownych dokumentów, prezentował reportaże z pobytu w tych ośrodkach — opisując atrakcje czekające na wypoczywających, ale także wskazując na zaniechania. Nowohucianie dość szybko przekonali się do tego sposobu spędzania urlopu i liczba wczasowiczów z roku na rok rosła.

Streszczenie

Powojenna branża turystyczna obejmowała wczasy pracownicze, wyjazdy dzieci i młodzieży, turystykę wycieczkową i kwalifikowaną oraz turystykę zagraniczną. Konstytucja PRL zagwarantowała obywatelom prawo do zdrowego i kulturalnego wypoczynku, co było jednym z propagandowych sukcesów rządzących. Czas wolny zyskał charakter zinstytucjonalizowany, a rządzący postanowili wykorzystać go przede wszystkim do kształtowania świadomości społecznej obywateli. W 1949 r. powstał Fundusz Wczasów Pracowniczych, który nadzorował domy i ośrodki wypoczynkowe oraz wydawał pracownikom skierowania na wczasy. Od lat 60. powstawało coraz więcej zakładowych ośrodków wczasowych, które lepiej zorganizowane stanowiły konkurencję dla FWP. Dawały możliwość wypoczynku w gronie rodziny i znajomych z jednego zakładu pracy. Nowohucki kombinat oferował wczasy m.in. w Krynicy-Zdroju, Zakopanem, Koninkach, Rabie Niżnej i Bartkowej. Pracownicy nowohuckich zakładów pracy byli zachęceni do korzystania z oferty wypoczynku także za pomocą prasy. „Głos Nowej Huty” — Tygodnik Samorządu Pracowniczego HiL, przypominał o konieczności złożenia stosownych dokumentów, prezentował reportaże z pobytu w różnych ośrodkach — opisując atrakcje czekające na wypoczywających, ale także wskazując na zaniedbania — brak konserwacji infrastruktury, nieregularne i niewystarczające dostawy towarów, czy nieciekawą ofertę kulturalną. Mimo tych niedogodności z roku na rok liczba osób korzystających z formy wypoczynku zorganizowanego przez zakład pracy rosła.

Po zakończeniu II wojny światowej przed odradzającym się państwem polskim stało wyzwanie uporania się ze zniszczeniami wojennymi, brakiem dróg, torów, budynków i zaopatrzenia. Wobec tych problemów rozwój turystyki i wypoczynku został odsunięty na dalszy plan. Jednak oczekiwania społeczne związane z głośzonymi hasłami politycznymi równego dostępu do dóbr oraz artykułowaniem potrzebami dotyczącymi czasu wolnego znalazły swe ucieleśnienie na początku lat 50., kiedy to zaczęła rozwijać się branża turystyczna. Obejmowała ona cztery strefy: wczasy pracownicze — organizowane przez związki zawodowe, wyjazdy dzieci i młodzieży — nadzorowane przez Ministerstwo Oświaty, turystykę wycieczkową i kwalifikowaną — skupioną wokół PTTK¹ oraz turystykę zagraniczną — nadzorowaną przez Orbis. Zapisy dotyczące prawa do czasu wolnego znalazły się w ustawie zasadniczej. Artykuł 59 Konstytucji PRL zagwarantował obywatelom prawo do zdrowego i kulturalnego wypoczynku. Propagandowo było to kolejne, po likwidacji analfabetyzmu, znaczące osiągnięcie władzy². Pojęcie „czasu wolnego” stało się „słowem-wytrychem” definiującym politykę społeczną, której nadrzędnym celem stała się likwidacja nierówności w tym zakresie. W latach 70. zwracano uwagę na potrzebę ustalenia minimum czasu wolnego, czyli wskaźnika najmniejszej ilości przerwy w pracy potrzebnej każdemu człowiekowi³. Traktowano to jako jeden ze wskaźników stopy życiowej oraz pozycji społecznej.

Czas wolny zyskał charakter zinstytucjonalizowany, a rządzący postanowili wykorzystać go przede wszystkim do kształtowania świadomości społecznej obywateli. Przystąpiono do organizacji wypoczynku dorosłych oraz dzieci i młodzieży, likwidując prywatną konkurencję w tym zakresie. W Ministerstwie Transportu w 1945 r. powołano Wydział Turystyki, który w 1949 r. przemianowano na Biuro Turystyki. W 1950 r. powstała Rada Turystyczna będącą organem doradczym Ministra Komunikacji, zaś w 1952 r. Komitet dla Spraw Turystyki przy Radzie Ministrów, od 1954 r. podlegający Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej. Zmiany organizacyjne dotyczące turystyki trwały nadal i w 1960 r. powstał Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki (GKKFiT), który zarządzał usługami

¹ *Góry, lasy i rzeki czekają*, „Głos Nowej Huty” 4–10 lipca 1964, nr 27 (395), s. 4.

² D. Jarosz, *Państwowe organizowanie wypoczynku. Fundusz Wczasów Pracowniczych w latach 1945–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2001, t. 5, s. 549.

³ E. Wnuk-Lipiński, *Budżet czasu — struktura społeczna — polityka społeczna*, Wrocław 1981, s. 80.

turystycznymi. W 1978 r. podzielono go na dwie części: Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu odpowiadający za sport i rekreację oraz Główny Komitet Turystyki, odpowiedzialny za zagospodarowanie turystyczne hotelarstwa i obozowisk, a także za rozwój turystyki. Załamanie gospodarcze przełomu lat 70. i 80., a następnie wprowadzenie stanu wojennego doprowadziło do upadku polskiej turystyki⁴.

4 lutego 1949 r. Sejm powołał Fundusz Wczasów Pracowniczych⁵. Podlegał on Komisji Centralnej Związków Zawodowych (od lipca 1949 r. Centralnej Radzie Związków Zawodowych). Naczelnym organem FWP była Rada Funduszu składająca się z przedstawicieli różnego rodzaju ministerstw, komisji wojewódzkich oraz zarządów głównych związków zawodowych. Pełniła ona funkcję organu nadzorującego i kontrolnego, zaś ciałem wykonawczym była Dyrekcja Naczelna FWP, składająca się z 13 zarządów okręgów wczasowych działających w terenie. Nadzorowała ona domy i ośrodki wypoczynkowe. FWP wydawał pracownikom skierowania na wczasy, które następnie rozdzielały rady zakładowe. Pierwszeństwo w ich uzyskaniu mieli członkowie partii, robotnicy i małorolni chłopi, co było uzależnione od ich wkładu w budowę kraju. Taki system dystrybucji miał na celu podkreślenie ich zasług oraz awansu społecznego, gdyż często wyjazd był swego rodzaju nagrodą za wzorową pracę (niektórzy otrzymywali darmowe wczasy). Opłaty za skierowania zależały od miesięcznego wynagrodzenia brutto danego pracownika i wynosiły około 12–16% miesięcznej pensji za wczasy dwutygodniowe. Propagandowo podkreślano, że wypoczynek miał „doniosłe znaczenie dla świata pracy, zarówno pod względem zdrowotnym jak wychowawczym [...]”. Referenci i pracownicy wczasów winni zdawać sobie sprawę z doniosłości zagadnienia, dokładać wszelkich starań do ustawienia i propagowania tej akcji oraz znać przepisy i instrukcje rozdziału i wystawiania skierowań⁶. Tak zorganizowana działalność, zakładająca niepełny wkład własny pracowników, spowodowała w kolejnych latach dekapitalizację ośrodków wypoczynkowych będących własnością FWP, gdyż nie dysponował on wystarczającymi środkami, aby modernizować już istniejące i budować kolejne.

Z roku na rok rosła liczba osób korzystających z tego typu formy wypoczynku⁷. Latem wybierano góry i morze⁸, popularne były także komfortowe ośrodki znajdujące

⁴ W. Reczek, *Model organizacyjny turystyki w Polsce*, Warszawa 1977, s. 200.

⁵ Ustawa z dnia 4 lutego 1949 r. o Funduszu Wczasów Pracowniczych Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce (Dz.U. z 1949 r., nr 9, poz. 48).

⁶ *Wczasy w Polsce Ludowej. Wskazówki dla referentów wczasów w Okręgach, Oddziałach, Radach i Kolach Zakładowych Związków Zawodowych*, Warszawa 1950, s. 3.

⁷ Szerzej na ten temat: R. Okrasa, *Organizacja, finansowanie i formy wczasów pracowniczych*, Warszawa 1988.

⁸ *Wszystkie drogi prowadzą w góry i nad morze*, „Głos Nowej Huty” 24–30 czerwca 1961, nr 26 (237), s. 1.

się na tzw. Ziemiach Odzyskanych i na Mazurach. Jednakże początkowo część wczasowiczów nie potrafiła poradzić sobie ze zbyt dużą ilością czasu wolnego. Zmęczeni pracą i codziennymi obowiązkami, przesypiali kilka pierwszych dni pobytu, a następne spędzali na rozmowach i krótkich spacerach. Integrowali się „przy dymku”, a także „przy kieliszeczku”. Nie mieli wykształconej potrzeby zwiedzania i poszerzania horyzontów. Chcieli odpocząć od zgiełku, codziennego zabiegania i kurzu miasta. Początkowo FWP oferował wyjazdy indywidualne, bez rodziny, jednakże niewielu pracowników decydowało się na taki sposób spędzenia urlopu⁹. Dlatego też ta forma uległa zmianie i w większym zakresie proponowano wypoczynek rodzinny. Jak wskazują badania socjologiczne prowadzone w dzielnicy pod koniec lat 60.: „urlop, to jedyny dłuższy w ciągu roku okres czasu, którym pracownik może stosunkowo swobodnie dysponować. Zdecydowana większość rozmówców (ok. 65%) spędza urlop razem z rodzinami”¹⁰. Robotnicy często nalegali, aby kwatrować ich w segmentach z innymi robotnikami, tak aby nie czuli się zbyt skrępowani brakiem stosownej oglądy czy tematów do rozmów. Łatwiej przychodziło im spędzać czas w tej samej grupie społecznej¹¹. Jednakże stopniowo uczyli się tego, jak zachować się w nowych sytuacjach towarzyskich. Zmianie ulegał ich światopogląd, poprawiało się obycie, przyrastała wiedza o otaczającym świecie.

Zmiana polityki wewnętrznej i ekipy u sterów władzy, która zaszła w 1956 r., przyniosła również krytykę zorganizowanych w ten sposób wyjazdów grupowych — wyreżyserowanych i niezgodnych z duchem turystyki. Wychodząc naprzeciw postulatam zgłaszanym przez społeczeństwo zaczęto stopniowo dopuszczać prywatną inicjatywę, chociażby w zakresie prywatnych kwater (istniały wcześniej, jednak nieoficjalnie). „W 1956 r. biuro podróży «Gromada», jako pierwsze zorganizowało wyjazdy osób mieszkających w mieście do gospodarstw wiejskich. Zaczęło także stwarzać własną bazę mieszkaniową. Ofertę tę nazwano «wczasy pod gruszą»”¹². Pamiętać jednak należy, że te zmiany nie miały na celu podważenia zasady wczasów zbiorowych. Kwatery wynajmowane były koło siebie, wczasowicze nie mieli wpływu na to, którą z nich zajmowali, gdzie się żywili (także w prywatnych stołówkach) i na jakie wycieczki jeździli, a czas mieli odgórnie zorganizowany.

Nastąpił gwałtowny wzrost liczby osób korzystających z różnego rodzaju form wypoczynku. Paweł Sowiński uważa, że świadczyło to o tym, że „eksperyment wczasowy z okresu stalinowskiego przyniósł pierwsze owoce, spychając do społecznej nieświadomości inne niż oficjalnie propagowane sposoby spędzania

⁹ *Wczasy. Informacje, zagadnienia*, red. A. Żmigrodzki, Warszawa 1962, s. 63.

¹⁰ R. Siemińska, *Nowe życie w nowym mieście*, Warszawa 1969, s. 202.

¹¹ B. Gazińska, D. Dobrowolska, *Kształtowanie się społeczności wczasowej*, [w:] *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej*, red. D. Dobrowolska, Warszawa 1963, s. 110–111.

¹² D. Dobrowolska, *Rzut oka na wczasy pracownicze w latach 1951–1962*, [w:] *Robotnicy na wczasach...*, s. 186.

wolnego czasu”¹³. Powstawało coraz więcej zakładowych ośrodków wczasowych, które lepiej zorganizowane stanowiły konkurencję dla FWP. Dawały możliwość wypoczynku w gronie rodziny i znajomych z jednego zakładu pracy. Pracownicy byli zachęcani do korzystania z oferty wypoczynku także za pomocą prasy. „Głos Nowej Huty” — Tygodnik Samorządu Pracowniczego HiL, który powstał w 1957 r., poruszał problematykę związaną z pracą zakładu, ogniska domowego i życia dzielnicy¹⁴. Można go nazwać opiniotwórczym, gdyż był jednym z najchętniej czytanych tygodników przez mieszkańców dzielnicy¹⁵. Stąd nie dziwią artykuły poświęcone wypoczynkowi. Zachęcano nowohucian do wyjazdów:

Kto się już zdecydował na urlop w czerwcu, a jeszcze nie zaplanował sobie wypoczynku ma szanse uzyskać wczasy — rodzinne i indywidualne — na II połowę miesiąca. Dział socjalny dysponuje jeszcze wolnymi miejscami wczasowymi w Bartkowej¹⁶ (od 19 czerwca), Suchej Beskidzkiej (od 26 czerwca), Ustroniu Morskim (od 16 czerwca), Paleśnicy (od 21 czerwca), Starej Wsi (od 17 czerwca), Żegocinie (od 24 czerwca). Zainteresowani powinni jak najszybciej zgłosić się w Dziale Socjalnym (budynek „S”, klatka „B”, pokój 20 — tel. 43-03), gdzie mogą jednocześnie uzyskać szczegółowe informacje w sprawie wczasów¹⁷.

Wzrost zainteresowania zorganizowaną i stosunkowo niedrogą formą wypoczynku powodował problemy z uzyskaniem miejsc w okresie letnim. Redaktorzy gazety namawiali mieszkańców dzielnicy na wyjazdy w innych porach roku¹⁸. Doradzali także jak przygotować się do wypoczynku, aby uniknąć, jak pisali — „zakłócenia w systemie nerwowym”. Wskazywali co należy zabrać, radzili, aby uregulować płatności za gaz, światło, radio, telewizję, wyjąć wtyczki z kontaktów, zakręcić krany, wyłączyć gaz, pozamykać okna, a kwiaty włożyć do naczyń wypełnionych wodą, a na koniec pozostawić wszelkie troski w domu”¹⁹.

Największe zakłady pracy, do jakich zaliczał się m.in. nowohucki kombinat, budowały ośrodki w urokliwych zakątkach kraju. Huta miała ich wiele —

¹³ P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 89–90.

¹⁴ S. Dziński, *Prasa lokalna w Polsce po roku 1945 (problemy terminologiczne — główne etapy rozwojowe — współczesne tendencje wydawnicze)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 25/1, s. 104.

¹⁵ W. Kobyłański, *Publiczność prasowa Krakowa*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1960, nr 5/6, s. 37.

¹⁶ Ośrodek został oddany do użytku w 1967 roku, a na wczasowiczów czekały domki campingowe, *Ośrodek campingowy w Bartkowej otwarty*, „Głos Nowej Huty” 1–7 lipca 1967, nr 26 (551), s. 6.

¹⁷ *Wolne miejsca na wczasach w czerwcu!*, „Głos Nowej Huty” 15–21 czerwca 1968, nr 24 (601), s. 6.

¹⁸ I. Koz., *O wczasach... na gorąco*, „Głos Nowej Huty” 5–11 czerwca 1969, nr 27 (656), s. 5.

¹⁹ *kog., Porady praktyczne*, „Głos Nowej Huty” 22–28 lipca 1968, nr 22 (602), s. 5.

w Krynicy-Zdroju, Zakopanem, Koninkach, Rabie Niżnej i Bartkowej. Natomiast inne — przykładowo w Karnitach, Zielonym Gaju, Międzyzdrojach, Żegiestowie-Zdroju — dzierżawiono²⁰. Jak donosiła lokalna prasa:

Dom wypoczynkowy HiL „Sanato” w Żegiestowie cieszył się w miesiącach letnich tego roku dużym, jak nigdy w dotychczasowej swojej „historii” powodzeniem. Oto kilka cyfr. W czerwcu przebywało w „Sanato” ogółem 88 osób, w tym wiele z dziećmi. W lipcu podczas dwóch turnusów korzystało z usług „Sanato” 137 osób, w tej liczbie również dużo dzieci. Rekordowym miesiącem był sierpień. Ogółem urlop w „Sanato” spędziło wtedy 144 osoby. We wrześniu jest już nieco inaczej. I turnus — w pełni obsadzony, to wczasy lecznicze. Należy spodziewać się, że wszyscy ci, którzy jeszcze nie wykorzystali tegorocznego urlopu spędzą go w uroczym uzdrowisku nad Popradem²¹.

Zapewnienie jak najlepszych warunków wypoczynku załogi i członków ich rodzin było systematycznie tematem obrad egzekutywy Komitetu Fabrycznego. Korzystający z nich ponosili około 1/3 kosztów, a pozostałe 2/3 pokrywały nakłady ze środków budżetowych huty i funduszu zakładowego załogi²². Mając na względzie obniżenie kosztów uczestnictwa dzieci i młodzieży w wypoczynku letnim i zimowym Kombinat partycypował w kosztach budowy różnych obiektów szkolnych, m.in. w Świnoujściu, Dziemianach, Piwnicznej, Białce Tatrzańskiej, gdzie w okresie letnim wypoczywały dzieci hutników²³. Korzystano także z obcej infrastruktury w Sopocie, gdzie położone tuż przy moło budynki wynajmowano od LZS. W 1960 r. było to 220 miejsc w 2- i 4-osobowych chatkach²⁴.

Robotnicy dość szybko przekonali się do tego sposobu spędzania urlopu. W 1965 r. 600 pracowników PBM Nowa Huta oraz ich rodzin skorzystało z dwutygodniowych wczasów w Kobyle-Gródku. W ośrodku wyremontowano urządzenia sanitarne oraz sprzęt wodny. Do dyspozycji wczasowiczów było 35 domków campingowych oraz 20 kajaków, 5 rowerów wodnych i 7 łodzi motorowych²⁵. Natomiast w 1968 r. 800 pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego Nowa Huta i ich rodzin wypoczywało w Gródku nad Dunajcem. Przed rozpoczęciem sezonu przeprowadzono tam wiele robót wykończeniowych, uporządkowano ośrodek, zakonserwowano sprzęt

²⁰ *Warto już pomyśleć o wczasach w Żegiestowie*, „Głos Nowej Huty” 20–26 lutego 1960, nr 8 (167), s. 4.

²¹ *W DW „Sanato” zawsze pełno wczasowiczów*, „Głos Nowej Huty” 5–11 września 1959, nr 36 (143), s. 4.

²² *Przygotowania do zasłużonego wypoczynku*, „Głos Nowej Huty” 24–30 maja 1969, nr 21 (650), s. 2.

²³ *Huta im. Tadeusza Sendzimira S.A. w Krakowie 1949–1999*, aut. tekstów: M. Choma et al., Kraków 1999, s. 99.

²⁴ *Id, Żegiestów, Duszniki, Sopot czekają na was*, „Głos Nowej Huty” 4–10 czerwca 1960, nr 23 (182), s. 5.

²⁵ *Wczasy i kolonie*, „Głos Nowej Huty” 19–25 kwietnia 1959, nr 24 (455), s. 6.

wodny (15 kajaków, 7 łodzi, 4 motorówki, 5 rowerów wodnych). Do dyspozycji odpoczywających były również boiska sportowe i urządzenia zabawowe dla dzieci²⁶. Rok później nowohucianie mogli skorzystać z oferty 7500 miejsc wczasowych w ośrodkach własnych kombinatu i innych. Wypoczywali oni w: Bartkowej — 1100 miejsc, w Sromowcach Niżnych — 700, w dzierżawionym domu wczasowym „Mirusia” w Zakopanem — 420, w domu wczasowym ZHŻiSt w Świnoujściu — 174, w ośrodku campingowym w Czarnym Potoku — 1000, w domu własnym HiL „Hutnik” w Zakopanem — 926. Aby zaspokoić rosnące potrzeby pracowników dyrekcja HiL podpisała porozumienie ze Spółdzielnią „Gromada”, od której wydzierżawiono 770 miejsc wypoczynkowych (Gdańsk-Oliwa — 100, Władysławowo-Cetniewo — 200, Kuźnica na Helu — 200, Jurata — 270). Kwatery znajdowały się w domach prywatnych, a wczasowiczów żywiono w stołówkach „Gromady” w promieniu do 300 metrów od miejsc rozlokowania. Ponadto pozyskano 600 miejsc w Ustce oraz 500 w Międzyzdrojach. W czerwcu z wczasów skorzystały 993 osoby, zaś w lipcu 1643²⁷. W 1969 r. został oddany do użytku ośrodek wczasowy w Muszynie nad Popradem z 52 pokojami położonymi na trzech piętrach. Do dyspozycji odpoczywających była świetlica z adapterem, radiem, telewizorem, bilardem, pokój bridżowy i biblioteczka²⁸. Dysponowano wówczas 7500 miejscami w ośrodkach wczasowych własnych i dzierżawionych od FWP.

Zakład Usług Socjalno-Bytowych organizował całoroczny wypoczynek dla pracowników. „Głos Nowej Huty” dokładnie opisał wczesnowiosenny turnus trwający od 21 marca do 3 kwietnia 1969 r. Wczasowiczom nie dopisała pogoda, pomimo tego, że obficie sypał śnieg to nie dało się korzystać ze sportów zimowych, gdyż dni były mgliste i wietrzne. W sprzyjających warunkach atmosferycznych nowohucianie jeździli na nartach i sankach, a także spacerowali i wyprawiali się na Gubałówkę, Kalatówki, czy do Doliny Strążyskiej. Zorganizowana została także wycieczka kolejką linową na Kasprowy Wierch, jednakże na szczycie powitała odpoczywających gęsta mgła i śnieg, które uniemożliwiły nie tylko podziwianie widoków, ale i piesze wędrówki. Dziennikarze określili dom wypoczynkowy „Hutnik”, jako mały, ale przytulny, stwarzający przyjazne warunki do wypoczynku. Pokoje były dobrze wyposażone i ciepłe. Chwalono także wyżywienie, chociaż byli i tacy wczasowicze, których ono nie zadawało. Wielu z nich odpoczywało oglądając telewizor ustawiony w hallu, czy też korzystając z księgozbioru zgromadzonego w maleńkiej bibliotece. Jednakże uznano go za mało interesujący i bezwartościowy. Podniesiono także kwestię usterek i braków, postulując o ich jak najszybszą likwidację. Za najbardziej uciążliwe uznano przerwy w dostawie wody.

²⁶ *Wczasy dla załogi PMB*, „Głos Nowej Huty” 8–14 czerwca 1968, nr 23 (600), s. 7.

²⁷ I. KOZ., *O wczasach... na gorąco*, „Głos Nowej Huty” 5–11 lipca 1969, nr 27 (656), s. 5.

²⁸ m, *W domu wczasowym „Elektromontażu”*, „Głos Nowej Huty” 21–27 czerwca 1969, nr 25 (654), s. 7.

Wczasowicze mieli problem z właściwym dbaniem o higienę osobistą, obawiano się również, iż mogło to negatywnie wpłynąć na warunki sanitarne w kuchni, ale i utrudniało zachowanie czystości w pokojach.

Z kranu kapał raz ukrop, raz nie kapało nic, tak, że o umyciu się nie było mowy. Nie wiem, czy to bolączka całej zimowej stolicy Polski, czy też lokalna sprawa „Hutnika”. Jeżeli to drugie, usterki wodociągu należy szybko usunąć. Rozumiem, że nie ma w „Hutniku” świetlicy i nawet lokalu, który spełniałby tę rolę, telewizor musiał więc stać w hallu. Łatwo wyobrazić sobie „los” mieszkańców kilku sąsiednich pokoi, skazanych na decybele wieczornych hałasów. Inna sprawa, że kultura nakazywałaby bardziej umiarkowane korzystanie z aparatu, podczas gdy część wczasowiczów niczego tak nie pragnęła jak po prostu ciszy i wypoczynku. A może dałoby się inaczej rozwiązać tę sprawę — po prostu ustawić telewizor chociażby w sali jadalnej? Wyżywienie? Moim zdaniem było niezłe, chociaż chyba mało urozmaicone i niekiedy za „lekkie” (wątpię np. czy mała porcja duszonych płuczek i herbata, to kolacja wystarczająca dla ciężko pracującego hutnika). Zgłaszano też uwagę, aby zamiast herbaty, której mieliśmy nadmiar, podawać od czasu do czasu np. kawę zbożową. A już do pasji doprowadzały czajniki z poobtlukiwanymi szyjkami: nalanie do szklanek herbaty kończyło się z reguły potopem na stole. Drobną i błahą sprawą, wstyd że nie potrafiiono jej załatwić. Tyle mankamentów. W sumie „Hutnik”, to bardzo dobry i cenny nabytek, prawdziwy rodzynek w obecnym bezrybiu obiektów wczasowych naszego największego w kraju zakładu²⁹.

Opis ten, oparty na doświadczeniu, wskazuje na problemy z jakimi musieli borykać się nowohucy wczasowicze, jednakże wielu z nich tak bardzo zależało na wyrwaniu się z miejsca zamieszkania i pracy, że nie zważając na komfort wybierali wyjazd w ramach wczasów zorganizowanych.

Wbrew lansowanym obietnicom beztroskiego wypoczynku podczas sezonu urlopowego, wczasowicze musieli borykać się z różnymi problemami. W wielu ośrodkach było siermiężnie i brudno. Ubikacje często były na zewnątrz, pokoje małe, myć trzeba było się w miskach. Remonty postępowały wolno, gdyż brakowało na nie pieniędzy. W kurortach brakowało żywności, głównie pieczywa, napojów chłodzących, lodów (nie było chłodziarek), konserw (nie było ani blachy, ani mięsa). Nie uwzględniano tego, że będzie większe zapotrzebowanie, że wczasowicze żyją innym rytmem niż miasteczko czy wioska, w której mieszkali. Usiłowano zaradzać tym problemom doraźnymi środkami. Komitet do Spraw Turystyki nakazał utworzenie poza miejscowościami wypoczynkowymi „kuchni matek”, w których przygotowywano dania dowożone do domów wczasowych. Problemy z zaopatrzeniem skutkowały niewyszukanymi potrawami słabo doprawio-

²⁹ *Wczasy w „Hutniku”*, „Głos Nowej Huty” 12–18 kwietnia 1969, nr 15 (644), s. 6.

nymi, tak aby każdy mógł dosolić i dopieprzyć na własnym talerzu. Przy ustalaniu jadłospisu przyświecał główny cel, którym było dostarczenie kalorii. Często podawano herbatę posłodzoną już podczas parzenia, czyli każdy dostawał słodką. Zdaniem niektórych wynikało to z tego, że cukier, którego brakowało w sklepach szybko znikał ze stołów. Dla każdego przygotowywano odważoną rację żywieniową. Śniadania składały się głównie z zup mlecznych, kanapek z dżemem czy z mortadela. Na obiad serwowano kotlety: mielony z marchewką, sztukę mięsa w sosie chrzanowym czy leniwe. Na kolację podawano serdelki albo salceson, dla dzieci — dżem, oczywiście truskawkowy. Z powodu nieprzestrzegania zasad higieny zdarzały się zatrucia pokarmowe całych turnusów.

Kłopoty sprawiał także transport pasażerów na wakacje i z powrotem. Źle skoordynowana i kierowana baza transportowa powodowała ogromne kłopoty z przemieszczeniem się znacznych grup. Niewydolne okazywały się zarówno PKP, jak i PKS. Efektem centralnie planowanej polityki transportowej było podróżowanie w tłoku, wsiadanie przez okna, nierzadko również w towarzystwie milicji z psami. Z tego powodu Kombinat do kilkunastu ośrodków wczasowych dowoził swoich pracowników autobusami³⁰.

Podsumowanie

Dla rządzących wczasy były ważną formą kreowania nowej świadomości, ale i nagradzania właściwej postawy obywatelskiej pracowników z oddaniem budujących socjalizm. Z nieukrywaną dumą w przekazach medialnych podkreślano, że dzięki wysiłkowi społeczeństwa i systematycznie podejmowanym działaniom rządzących, masy pracujące wypoczywały w nowoczesny sposób, odchodząc od przedwojennego, burżuazyjnego lenistwa — zarezerwowanego dla elit. Niezaprzeczalnym sukcesem było zapisanie w Konstytucji PRL prawa do wypoczynku. Propagandowo głoszono, iż dzięki wczasom pracownicy fizyczni, którzy być może do tej pory nie wyjeżdżali nad morze, czy w góry zyskali możliwość spędzenia czasu wolnego w najpiękniejszych regionach naszego kraju. Politycy i aktyw partyjny mieli zatem przepisy, wytyczne, dezyderaty, zhierarchizowaną administrację, robotnicy zaś mieli do swej dyspozycji wczasową codzienność, która często okazywała się znacząco różna od zapisów. W Polsce Ludowej wypoczynek zorganizowany borykał się z wieloma problemami — brakiem funduszy na rozwój i konserwację infrastruktury, głównie obiektów noclegowych, nieregularnymi i niewystarczającymi dostawami towarów, nieciekawą ofertą kulturalną. Brakowało przede wszystkim hoteli średniej i wysokiej klasy. Dominowały niskiej jakości obiekty należące do

³⁰ I. KOZ., *O wczasach... na gorąco...*

FWP i zakładów pracy, a tym samym dostępne tylko dla określonych grup wypoczywających. Nie poprawiło tego stanu nawet dopuszczenie pod wynajem obiektów prywatnych. Wymagania nieustannej walki o pokój, przekraczanie norm, powodowały „oddolne” inicjatywy, zawieszające prawa art. 59 Konstytucji PRL. Co więcej, z czasem stało się jasne, że propagandowo głoszona transparentność w dostępie do wypoczynku stała się kotarą — swoistym liskiem figowym, ukrywającym nepotyzm, a nawet korupcję w powszechnym dostępie do wypoczynku, który przecież zawierał się w słowach: „dla coraz szerszych rzesz ludu pracującego miast i wsi”. Frustracja ludu pracującego kilkakrotnie przybrała znamiona furii, gdy okazało się, że listek figowy nie skrywał niczego.

Bibliografia

„Głos Nowej Huty” 1959–1969.

Ustawa z dnia 4 lutego 1949 r. o Funduszu Wczasów Pracowniczych Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce (Dz.U. z 1949 r., nr 9, poz. 48).

Huta im. Tadeusza Sendzimira S.A. w Krakowie 1949–1999, aut. tekstów: M. Choma et al., Kraków 1999.

Jarosz D., *Państwowe organizowanie wypoczynku. Fundusz Wczasów Pracowniczych w latach 1945–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2001, t. 5.

Okrasa R., *Organizacja, finansowanie i formy wczasów pracowniczych*, Warszawa 1988.

Reczek W., *Model organizacyjny turystyki w Polsce*, Warszawa 1977.

Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej, red. D. Dobrowolska, Warszawa 1963.

Siemieńska R., *Nowe życie w nowym mieście*, Warszawa 1969.

Sowiński P., *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005.

Wczasy w Polsce Ludowej. Wskazówki dla referentów wczasów w Okręgach, Oddziałach, Radach i Kołach Zakładowych Związków Zawodowych, Warszawa 1950.

Wczasy. Informacje, zagadnienia, red. A. Żmigrodzki, Warszawa 1962.

Wnuk-Lipiński E., *Budżet czasu — struktura społeczna — polityka społeczna*, Wrocław 1981.